

2024.07.26, komunikat prasowy nr 5

**JAK W LIPNICY I FUNZIE ZBIERALI MIŁOŚĆ**

Nie ma dwóch takich samych Festiwali. Każdy niesie coś nowego. W czwarty dzień już możemy powiedzieć, bo chyba nic się nie zmieni, że w tym roku koncerty w Nowym Sączu zaczyna kapela zespołu z zagranicy, a gdy instrumenty ze wszystkich gór świata dają tusz, na scenie padają sobie w objęcia dwie pary z kamrackich grup. I to jest piękne, bo z jednej strony wbiegają Polacy, z drugiej Kolumbijczycy, ale po uścisku rozbiegają się Polka z kamratem i Kolumbijka z kamratem.

Każdy wieczór otwiera również hasło, na które odzewem jest gest ze strony widowni. Hasło zdradza nam wszystkim, oczywiście – jak to hasło – w wielkiej tajemnicy, reżyser i współprowadzący koncerty Patryk Rutkowski.

Dziś: MIŁOŚĆ!

Odzewem jest uścisk.

Ale jeszcze wcześniej róg Krzysztofa Trebuni-Tutki ogłasza… może też miłość? Muzyka jest wszak tak wieloznacznie bogata!

Prowadzący witają gości specjalnych: dyrektorkę Banku Spółdzielczego w Grybowie – oddziału w Korzennej Martę Jaworecką, prezeskę Polskiego Seminarium Etnomuzykologicznego Marię Szymańską-Ilnatę, burmistrza Bobowej Marcina Wąsa, radnych gminy Korzenna, wszystkich przed ekranami komputerów, fotografa Festiwalu Piotra Droździka, szacowną Radę Artystyczną, dyrektora Małopolskiego Centrum Kultury SOKÓŁ Andrzeja Zarycha oraz jego zastępcę Piotra Gąsienicę.

Choć to wakacje, czas na naukę. Piosenka niby znana, choć nie do końca:

„Czyżyku, czyżyku, ptaszku maleńki

Czyś widział, czyś słyszał, jak zbierają miłość

Oto tak, oto tak, tak zbierają miłość”.

Żeby miłość zebrać, trzeba ją najpierw zasiać. A jak sieją miłość dzieci z kolumbijskiego zespołu COMPAÑÍA INFANTIL ESCUELA DE DANZA FUNZA?

Gesty chłopca przypominają sianie, ale po chwili wywołuje w naszej wyobraźni obraz liny, którą ciągnie, a ciągnąc wprowadza na scenę… łódź? Okręt? Cokolwiek płynie przez scenę, zbudowane jest z kolumbijskich dzieci. I jest białe, bo bielą jaśnieją powłóczyste suknie małych Kolumbijek oraz spodnie i koszule małych Kolumbijczyków. Płyną po scenie siejąc, ale i zbierając miłość, bo czym innym jest głębia spojrzeń, jedność ruchu, uchylenie kapelusza przed płcią nadobną, a i suknie, gdy tancerki rozrzucają szeroko ramiona, układają się w kształt serc. I jak zaczynali będąc statkiem, tak kończą imitując spokojne fale ciepłego oceanu.

Ukłon siejący miłość w stronę widowni i zebranie jej w oklaskach pełnych uznania.

A jak sieją i jak zbierają miłość MALI LIPNICZANIE? Zaraz się dowiemy. Wcześniej na wielkiej fujarze gra Krzysiu Trebunia-Tutka, by po chwili zaśpiewać krótką opowieść o poszukiwaniach miłości. Według tej historii miłość zbiera się tam, gdzie niekoniecznie jest bogato.

MALI LIPNICZANIE czynią takie czary, że wokół jest 25 lipca, a w Amfiteatrze Parku Strzeleckiego już mamy 15 sierpnia, czyli Święto Wniebowzięcia zwane również świętem Matki Bożej Zielnej.

„Dziopy zabawmy się w koło młyńskie”, w śpiew małych dziewcząt o marnym kole młyńskim, co się łamie, choć niemało kosztuje, nachodzi śpiew starszych o „Panienecce, co wysła z niebieskiego dwora”. Wchodzą z bogatymi naręczami polnego kwiatu. Nazbierały ziela, bo „syćko”, co urosło chce być zaniesione do kościoła. A co urosło?

Dziurawiec, o którym legenda mówi, że rósł pod Krzyżem, a krew, która spływała z ran Zbawiciela, obdarzyła żółte kwiaty czerwoną kroplą. Tak zebrał Miłość. Mięta i rumianek, z czasu, gdy Maryję brano do nieba. I jeszcze pszenica i żyto… ale już czas robić snopek świąteczny. Ci mniejsi jednak bardziej chcą się bawić…

„Czarownica masło kleci…” i już wiadomo, kto jest różyczką, co stoi w czerwonym wieńcu. I ona już dobrze wie, kogo kocha… A więc i tu zbierają miłość!

Król Sobieski pomaga wybrać mamę w zabawie „Gąski, gąski do domu”.

A tam, gdzie zbierają miłość, jakoś tak jest, że zjawia się kapela: trąbka, klarnet, dwoje skrzypiec: prym i sekund, no i oczywiście basy! Sieją miłość, a dzieci zbierają ją tańcem, śpiewem, przyśpiewkami…

Na koniec z serca płynące podziękowanie dla kapeli i zachwyt nad snopkiem, który w tym czasie powstał trochę niepostrzeżenie.

Głębokim dźwiękiem trombity ku niebieskim polanom, brawami gorącymi na stojąco, a niektórzy ze łzami w oczach, zebraliśmy miłość, którą zasiała tutaj wieloletnia przewodnicząca Rady Artystycznej Aleksandra Szurmiak-Bogucka. Pani Olu! Dziękujemy i pamiętamy!

I wracamy za ocean!

Już nie tak biało, ale też mniej dostojnie, bardziej po dziecięcemu krążą dzieci z kolumbijskiego zespołu po scenie. Przewracają się, przytrzymują, ciągną. Generalnie: radosny, dziecięcy chaos, którego nie musimy rozumieć, wystarczy odczuwać.

I nagle ten pozorny nieporządek, dzięki linom w dłoniach tancerzy, przeplatanym w sposób wymyślny, staje się siecią, która łączy wszystkich występujących w jedno. I świat zdaje się znów uporządkowany, bo dalej nie chaotycznie, ale w kółkach, razem wokół, aż przychodzi… noc? A po nocy przebudzenie, a z nim radosne opuszczenie sceny.

Kapela, męskimi głosami wyśpiewuje nam małe wytchnienie między występami dzieci. One w tym czasie zdążyły się przebrać i tańczą do kolejnej piosenki i potem kolejnej, jakby powiewem spódnic, kapeluszy, krwiście czerwonych chust, chcieli zaczarować naszą pamięć i zostać w niej jak najdłużej. I jeszcze taniec-zabawa „gotowi do zdjęcia”. Wszystko w tempie szalonym, pewnie męczącym bardzo, gdyby nie te chwile, gdy trzeba się zatrzymać by być „ready to photo”.

A w piątek? Ostatni dzień narodowy no i koncert kapel na dziedzińcu SOKOŁA! Zapraszamy!

Kamil Cyganik

****

****